Nr. 85. Kraków, Piątek dnia 13 Kwietnia 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7¹/ rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . . 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie 1

Za odnoszenie 10 ct miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr
Półrocznie . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w ks'ęgarni K. Bartoszewicza, tamże.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Hermenegildy, Justyna męcz. i Idy p. Gr. kat. Cwiteń i Maryi Jehyp.
Jutro: Waleryana i Maksyma mm Gr. kat. Tyta prep,
Pojutrze: Ludwiny i Kas. Gr. kat. Nykyty pr.

Jutro Wschód słońca 5.8, zachód 6.51. — Długość dnia 13 godz. 43 minut Dzień 104 w roku.

Kalendarz historyczny polski 1577 r. Zamek Grzebień odebrany zbuntowanym Gdańszczanom.

Nabożeństwa. W kościele OO. Reformatów codziennie pierwsza msza św. o g. wpół do 6, ostatnia o 10.

Jutro w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu wotywa o godz. 8 przed obrazem cudownym N. Maryi Panny Pocieszenia, po południu po nieszporach Litania Lozotavska

Jutro w kościele Zmartwychwstania Pańskiego o god. 10 rano msza żałobna za duszę śp. Julii z Różyckich Zakrzewskiej.

Przewodnik.

Dziś w sali redutowej koncert prof. konserwatoryum krakowskiego p. Nowaczka. Początek o 8 wiecz.

Dziś w Collegium novum posiedzenie komitetu obywatelskiego byłych uczni gimn. św. Anny,

Wystawa obrazów i szkiców codziennie w lokalu klubu malarzy i rzeźbiarzy przy ulicy Szczepańskiej. Wstęp 10 centów.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Po klęsce i przed klęską.

Krakowska Rada powiatowa w myśl akcyi ratunkowej, której tak gorąco domagaliśmy się w zeszłym tygodniu, a która w całym kraju zaczyna się rozwijać, zajęła się sprawą kredytu dodatkowego do wysokości 1 proc. dodatku do podatków na naprawę dróg i mostów gminnych, zniszczonych powodzią. W ten sposób i częściowo się szkody wyrównają, i nastręczy się zarobek ubogiej ludności.

Obok tego powzięto na pierwszem posiedzeniu tejże rady inną uchwałę w kierunku zapobiegawczym na przyszłość; mianowicie uchwalono zniewolić gminy narażone na powodzie do sprawienia najmniej po dwie gminne łodzie do niesienia pomocy na wypadek nowej powodzi. Lepiej późno niż nigdy, i lepiej że powzięto taką uchwałę po powodzi, niż gdyby żadnej nie powzięto. Przezorność mądrego lacha dobrą jest i po szkodzie, ale nikt nie zaprzeczy, że lepszą przed szkodą. Nie mówimy tego gwoli abstrakcyjnego moralizowania, bo wiemy jak w każdej sprawie potrzeba doświadczenia i jak często trzeba przechodzić przez szkołę klęsk i niepowodzeń; ale gwoli praktycznej potrzeby i czujności w innej sprawie. Skończyła się jedna klęska, nastać może druga, powtarzająca się perjodycznie co rok, a więcej niekiedy przynosząca szkód, niż powódź.

Chcemy mówić o pożarach. Wiosna już się rozpoczęła, a z jej ustaleniem rozpoczną się jak zwykle pożary na całej przestrzeni kraju, niszcząc dobytek, plony i pracę ludzką, uszczuplając i tak ubogie nasze zasoby. Gdy się słyszy o spalonej tu i ówdzie chałupie, nie jednemu, a nawet ogółowi wydaje się tak błahą, tak przypadkową rzeczą, że nie zwraca na nią uwagę. Ale niezapominajmy, że przeciętnie co roku staje się pastwą płomieni samych tylko budynków prawie 5 tysięcy, z których tylko ¼ część zabezpieczonych w towarzystwach asekuracyjnych. Ogół szkód wynosi rok rocznie w przecięciu przeszło 2.676.000, z których odszkodowanie przez towarzystwo asekuracyjne wynosi tylko 26%.

Prawie trzy miliony z dymem idzie. Wszak to 1% ogółu produkcyi krajowej, to wysoki podatek nieostrożności naszej, nie idący nikomu na pożytek, a będący bezpowrotnem uszczupleniem naszego szczupłego kapitału.

O radykalnem usunięciu tej klęski nie można myśleć dopóty, dopóki niema w życiu reformy gminnej, przymusowej asekuracyi, ustawy budowniczej dla wsi i policji ogniowej. Ale złagodzić jej doniosłość można z temi środkami, jakie mamy w ręku.

Najwięcej narażone są na straty wioski i miasteczka, gdzie niema ani poczucia potrzeby asekurowania się, ani też zorganizowania pomocy ratunkowej w strażach ogniowych.

O tem zawczasu należy pomyśleć radom i wydziałom powiatowym przez wydanie odpowiednich instrukcji organom oraz zarządzeń prewencyjnych choćby analogicznie z owemi łódkami ratunkowemi, byle tylko zawczasu, byle nie czekać na stwierdzenie przysłowia „mądry Lach po szkodzie“.

Pierwszy minister.

Kardynał Mazarin, umierając, powiedział młodemu jeszcze wówczas Ludwikowi XIV: „Najjaśniejszy Panie, za wszystkie dobrodziejstwa, jakie od ciebie odebrałem, dam ci ostatnią, ale najważniejszą radę. Zachowaj ją wiecznie w pamięci: Nie miéj nigdy pierwszego ministra bądź sam sobie pierwszym ministrem“.

Ludwik XIV poszedł za tą radą jedynego swego pierwszego ministra, i dobrze na tem wyszedł, przynajmniej w pierwszej części swego panowania. Od owego czasu rząd we Francyi przybrał nowy, najściślej osobisto królewski charakter. Ludwik XIV doskonale go określił mówiąc: „Państwo to ja“.

Pierwszy minister wówczas nie był tem, co dziś pod tym wyrazem rozumiemy, zwłaszcza gdy chodzi o kraje konstytucyjno-parlamentarnym systemem rządzone. Dziś pierwszy minister znaczy człowieka opartego na większości głosów w parlamencie, przedstawiającego pewien dany kierunek i program człowieka, któremu król polecił dobrać sobie innych jeszcze ludzi na ministrów, odpowiedzialnych przed narodem, i przy ich pomocy rządy sprawować. W wieku siedmnastym pierwszy minister był całym rządem, odpowiedzialnym tylko przed królem, który mógł go niby w każdej chwili usunąć, a nawet i ostrzej sobie z nim postąpić. Król panował, pierwszy minister rządził. Rządził samowładnie, o ile go zwykłe dworskie intrygi lub rokosze nie krępowały. Tak rządził Richelieu Francyą za Ludwika XIII, a Mazarin za małoletności Ludwika XIV i nawet kilka lat dłużej. Dla króla był majestat, dla ministra władza, która im dłużej trwała, tem stawała się potężniejszą, tém trudniejszą do usunięcia, bo tém więcej zdobywała środków do obmotania najwyższego dawcy tej władzy, króla, siatką czy siatkami tak subtelnemi, że prawie niewidzialnemi, a jednak do rozerwania niepodobnemi. Skupiając w sobie całą praktyczną część władzy, taki pierwszy minister stawał się niezbędnym, do zastąpienia na pozór niepodobnym; nawyknienie w ludzie, służalstwo w wyższych sferach społeczeństwa, obawa wszędzie wyrabiały przekonanie, że nikt go zastąpić nie zdoła, że kraj zginie, jeżeli jego zabraknie, że on jest człowiekiem opatrznościowym, że bez niego zguba.

Te przypomnienia może nie są bez pewnego związku z wypadkiem od dni kilku zajmującym Europę.

Powód dymisyi Bismarcka jest znany, omawiany był już nieraz w innem miejscu, powtarzać go przeto nie będziemy w szczegółach. Czy ziści się małżeństwo księżniczki Wiktoryi, córki dzisiejszego cesarza Fryderyka, urodzonej 12-go kwietnia 1866 r., z księciem Aleksandrem Battenberskim b. księciem Bułgaryi, czy się spełnią dziś życzenia cesarzowej niemieckiej Wiktoryi i jej matki królowej angielskiej, oraz młodej księżniczki, czy będzie ich spełnienie odroczone, czy też nie spełnią się nigdy, — nie zmieni to dzisiejszego położenia albo raczej przesilenia w Pruso-Niemczech, które jest bardzo oryginalnem, rzec można bardzo dziwnem.

Już w dniu 4-m b. m. nawet „Freisinnige Zeitung“ pisała z powodu owych hałasów i owej dymissyi: „Jeżeli jednak dożywotnie pozostawanie ks. Bismarck'a uważają za warunek życia dla Niemiec, jak to w tych dniach robiły niektóre dzienniki konserwatywne i narodowo-liberalne, czyż to nie znaczy wynoszenia kanclerza, by tembardziej cesarza i naród poniżyć? Albowiem jeżeli minister ciągle ma się podawać do dymisyi, a monarcha powinien mu jej zawsze odmawiać, cóż się pozostanie z wolnej woli monarszej? Kto stosunek pomiędzy cesarzem a kanclerzem tak ujawnia, popiera konflikta, ale ich nie zmniejsza. Stawia on ostatecznie monarchę przed alternatywą, że musi albo dać kanclerzowi dymissyę, albo musi sam abdykować, jeżeli kanclerz się uprze...“

Przychodzą tu jeszcze inne względy, równie jaskrawo owo położenie i w tem samem przeciwkrólewskiem świetle malujące. Wolimy jednak posiłkować się cytatą, bo ta jest wyjęta z dziennika wiedeńskiego, który lata całe bił czołem przed ks. Bismarckiem i w prochu przed nim się tarzał.

„Skoro starcie do tego już doszło, że ks. Bismarck postanowił usunąć się, jeżeli jego pogląd nie zostanie przyjęty bez żadnych zastrzeżeń, to Niemcom grozi podwójne niebezpieczeństwo. Albo im grozi utrata mistrza w sztuce państwowej, którego wyższość uznana jest przez wszystkich współczesnych; albo strata owa odwrócona być może za cenę, która zada głęboką ranę zasadzie monarchicznej, przedewszystkiem zaś staropruskiemu pojęciu o władzy królewskiej. Jeżeli cesarz nie ma innego wyboru, tylko albo podać swą wolę we wszystkiem pod zdanie swego ministra, albo wyrzec się męża stanu, bez którego jednomyślnem zdaniem narodu, obejść się niemożna dopóki żyje, cóż pozostanie z władzy cesarskiej? W konstytucyjnych państwach żaden jeszcze polityk tak szeroko, jak książę Bismarck, nie zakreślał władzy królewskiej, nawet względem parlamentów których samodzielność tak zazdrośnie jest strzeżoną. We wszystkich prawie mowach księcia kanclerza powtarza się zdanie, że wprawdzie parlamentom służy niejaki głos w prawodawstwie, ale że rządzenie (regieren), i to rządzenie w najszerszem znaczeniu tego wyrazu, jest wyłączną rzeczą króla. Nigdy nie uznał on obowiązku króla, by pozwolił, ażeby wola parlamentarnej większości wpływała na rząd, by zwłaszcza w wyborze swych doradców na nią się oglądał; wielokrotnie nawet zaprzeczał parlamentowi prawa kontroli. Tak dalece przejęty on był koniecznością, że co do sy-

WICUNIA.

KARTKA Z PAMIĘTNIKA

przez

Czesława Pieniążka.

Dokończenie.

— A co? nie powiedziałem ci prawdy, że szczęście wnoszę w dom tych ludzi, że Wicunia będzie szczęśliwą, a ja wyleczony. Powiedz, powiedz szczerze.

— Szczerze? — ej, to niepodobna drogi Karolu. Szczerość, to zły kapitał, bo się nie procentuje nigdy, a naraża na opłatę ogromnych podatków. Nie chciałbym tego podatku płacić tobie, bo Cię prawdziwie kocham.

— Nazywałeś mnie nudziarzem często, a jesteś nim do trzydziestej potęgi. Uznajże przecie, że nie mogłem nic lepszego uczynić, jak wyszukać żonę, którą sobie niemal wykołysałem

— Jeżeli mi dasz z góry absolutorium, powiem co myślę.

— Rozgrzeszam cię ze wszystkiego i słucham z upragnieniem argumentu.

— Ha! dziej się wola Twoja. Oto jako przyjaciel, a obojętny widz, patrzę inaczej na ten stosunek. Wicuni nie uszczęśliwisz, tylko jej w głowie przewrócisz. Gdyby to dziewczę miało wychowanie, gdyby w niem rozwinięto serce, szlachetne popędy, gdyby jej duszę rozgrzano jakimś ideałem życia, gdyby jej dano pojęcie i poczucie obowiązku, mogłaby córka woźnego uszczęśliwić doktora medycyny, człowieka z sercem, z wysoką inteligencyą, jak syn woźnego dobrze wychowany i ukształcony, mógłby uszczęśliwić pannę ze sfer inteligencyi. Ale Wicunia ma naukę, a nie ma ukształcenia. Jej moralny i psychiczny materjał nie jest wcale urobiony, jeno zabarwiony inteligencją. Będzie to jej pochlebiało, że zostanie twą żoną, obudzi się w niej próżność, spotęguje egoizm i jak dziś jej rodzice są dla niej czemś małem, tak i ty z czasem zmalejesz w jej oczach. Przez ciebie wyrośnie, a zapomni o tem, że przez ciebie wyrosła i czując się na pewnej wysokości, spojrzy na ciebie ze zdziwieniem, że obok jej wielkość i twoja małość się znajduje. To dziewczę przeszedłszy twardą szkołę życia, mogłoby się dopełnić, wyrobić, ale w dostatku przepadnie. Gdybyś był młodszym, miałbyś dla niej urok, jaki młody mąż wywierać musi. Wiek twój nie budzi w niej nawet tego uroku czysto fizycznej natury. Nie daj Boże, ale za kilka lat będzie się czuła nieszczeliwą. — Rodzice jej już dziś warjują, a zwarjują do reszty, zleniwieją, pańskość im odbierze chęć do pracy, wyrwie ze spokojnego skromnego stanu małomieszczańskiego, a nie umieści nigdzie, bo po za tym stanem miejsca dla nich nie ma. A ty, czy znajdziesz szczęście? oj, Karolu, mój drogi nie łudź się i cofaj, dopokąd czas jeszcze. Czyż nie mógłbyś znaleść żony śród kobiet, które wychowaniem wykształceniem ci dorastają, a zdolne do stworzenia ci nowego życia? Jeżeli pierwsza miłość bywa niekiedy szaleństwem, to druga prawie zawsze złudzeniem. Jeżeli rozsądek każe ci się żenić, szukaj żony z rozsądkiem. Czyż mi.....

— Dziękuję ci mój drogi, wierzę, że mówisz z serca, ale serce przyjaciela także błądzić może. Nie staraj się przekonywać mnie, bo nie przekonasz, a gdybyś przekonał, odjąłbyś mi ostatnią deskę ocalenia.

Nie mówiliśmy już o tem. W miesiąc odbył się ślub Karola o 6 rano, chociaż umyślnie rozgłoszono, że w południe nastąpi. Jakież to były liczne zmartwienia z tego powodu. Wicunia była w złym humorze, bo chciała, aby jej piękną suknię, którą Karol ze Lwowa sprowadził, całe miasto podziwiało. Rodzice jej pomrukiwali, że to rzecz niesłychana taki cichy ślub i tak rano, bez wesela, bez starosty, bez drużbów, a co najgorzej w pustym kościele. A co tam już cały świat naszego miasta się nagniewał, to ani wypowiedzieć. Taki zawód! Ileż to było radości w oczekiwaniu tego ślubu! Cieszono się, że będzie można i ciekawość zaspokoić i znaleść jakiś pokarm dla głodnej zazdrości, wydrzeźniać się potem pannie młodej; ośmieszać pana młodego i.... i.... na co to pisać. Jeżeli nawet za sto lat przeczyta kto ten liczny pamiętnik, taka sama będzie rozpacz z powodu podobnego zawodu.

Byłem świadkiem ślubu, podpisałem akt, uścisnąłem Karola i szukałem kąta, by łzom oczy otworzyć i wylać je z serca.

W trzy godziny po ślubie. już młodą parę uwoził pociąg na zachód — a w tydzień ochłonęły gniewy i żale w miasteczku.

X.

Los miłościwy ulitował się nademną. Przeniesiono mię z awansem do Krakowa. W miesiąc po wyjeździe państwa młodych, pożegnałem miasteczko, gdziem zostawił wiele śmieszności, ale i wiele serc zacnych, szlachetnych, za którymi, żal było, za którymi tęsknię szczerze i tęsknić nie przestanę. Mijały prędko dnie, tygodnie, ba mięsiące nawet, w nowych stosunkach, w nowem zajęciu, a najwięcej śród starych pamiątek Krakowa. „Kamienie tu jak ludzie mówią ci do serca, a ludzie jak kamienie cię ziębią“ — powiedział jeden z poetów naszych o Krakowie. Czy prawda?

A co tam mój Karl porabia? myślałem nieraz. Półroku upłynęło, toć już wrócili z podróży, trzeba się odezwać, napisać. Otrzymałem w kilka dni list dość długi od Karola, a w nim zapewnienie, że się czuje szczęśliwym.

Pisywaliśmy zwykle co miesiąc do siebie. Drugi list był krótszy, a w nim była wzmianka, że nie żałuje ożenienia. W trzecim liście przeprasza mnie Karol, że mając wiele z chorymi zajęcia, tym razem króciej pisze, a o żonie w dopisku dodał, że mi załącza ukłony. Na czwarty list czekałem trzy miesiące, a dowiedziałem się, że pani Karolowa zapadła w rozdrażnienie nerwów, co tak Karola dręczy, że mu życie zatruwa. Po tym liście znowu była przerwa kilka miesięcy — aż w ostatnim, niemal łzami pisanym mówi, „że widać było mu przeznaczone, aby nigdy nie doznał szczęścia.“ — Był to ostatni list biednego Karola!

Raz wracam z teatru do domu i zastaję u siebie poczciwego Kajcia. Spragniony Krakowa, wybrał się przecie i po przyjaźni do mnie się zakwaterował. Jakaż to była radość dla mnie! Poczciwy chłopaczysko przyznał się, że przyjechał poczynić sprawunki weselne, bo Mania burmistrzówna zgodziła się zostać panią Kajciową. — Ha! więc i w Krakowie mój Kajcio! — Cośmy tu mieli do mówienia! Tak dawnośmy się nie widzieli. Juścić o Mani mówiło się wiele, to o naszem miasteczku — a jakoś bałem się spytać o Karola — wreszcie zdobyłem się na odwagę.

— To cała tragedja, rzekł Kajcio, a nie podobna nawet odmalować wszystkiego.

— Karol zdrów?

— Niby zdrów, jeżeli zdrowiem nazwać można, że nie leży w łóżku i recepty do apteki nie posела, ale zestarzał się o lat dwadzieścia, posiwał, pożółkł. Jakaś gorączka pracy go dręczy, wciąż czynny, jeździ, chodzi do chorych, bez wytchnienia. Jest w tej jego ruchliwości coś nienaturalnego i zdaje się, że chce się upajać pracą.

Albo im grozi utrata mistrza w sztuce państwowej, którego wyższość uznana jest przez wszystkich współczesnych; albo strata owa odwrócona być może za cenę, która zada głęboką ranę zasadzie monarchicznej, przedewszystkiem zaś staropruskiemu pojęciu o władzy królewskiej. Jeżeli cesarz nie ma innego wyboru, tylko albo podać swą wolę we wszystkiem pod zdanie swego ministra, albo wyrzec się męża stanu, bez którego jednomyślnem zdaniem narodu, obejść się niemożna dopóki żyje, cóż pozostanie z władzy cesarskiej? W konstytucyjnych państwach żaden jeszcze polityk tak szeroko, jak książę Bismarck, nie zakreślał władzy królewskiej, nawet względem parlamentów których samodzielność tak zazdrośnie jest strzeżoną. We wszystkich prawie mowach księcia kanclerza powtarza się zdanie, że wprawdzie parlamentom służy niejaki głos w prawodawstwie, ale że rządzenie (regieren), i to rządzenie w najszerszem znaczeniu tego wyrazu, jest wyłączną rzeczą króla. Nigdy nie uznał on obowiązku króla, by pozwolił, ażeby wola parlamentarnej większości wpływała na rząd, by zwłaszcza w wyborze swych doradców na nią się oglądał; wielokrotnie nawet zaprzeczał parlamentowi prawa kontroli. Tak dalece przejęty on był koniecznością, że co do systemu rządu i jego zasad podstawowych tylko wyłącznie wola króla stanowi, że aż do konstytucyjnych dochodził konfliktów, A dziś? Czyż to jest mniejszem ograniczeniem władzy królewskiej, gdy jej zdanie dyktuje pierwszy doradca korony?...“

Wszystko to słuszne. Przesilenie istnieje, i to bardzo ostre, może bardzo w następstwach doniosłe. Już dziś, po wytoczeniu sprawy przed forum publiczne, nie chodzi o małżeństwo księżniczki. Dziś chodzi o to, kto kogo ma słuchać: czy król kanclerza, czy kanclerz króla?

„Najjaśniejszy panie, powiedział Mazarin, nie miej nigdy pierwszego ministra.“

Z Koła Polskiego.

Od sekretaryatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu, otrzymujemy następujący komunikat:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego 10. t. m. wieczór, przewodniczący p. Grocholski zawiadomił Koło, iż Wydział krajowy przysłał do wiadomości Koła odpis memoryału wniesionego przez Wydział do Rady ministrów; lecz gdy ten memoryał został już wprzód ogłoszony w dziennikach i wszystkim jest znany, przeto udzielenie odpisu było zbyteczne. Przedłożył przewodniczący Kołu petycye wystósowane do Izby poselskiej przez: żółkiewski i tłomacki oddziały towarzystwa gospodarczego galicyjskiego i przez Wydział powiatowy brzeski, wraz z prośbami do Koła o poparcie tych petycyj żądających zmian w projektowanej ustawie opodatkowania spirytusu. Petycye te wniosą do Izby poselskiej posłowie z odnośnych okręgów wyborczych. Dalej przedłożył przewodniczący: petycyę Izby handlowej przemysłowej lwowskiej o zwołanie ankiety dla zbadania doniosłości postanowień paragrafu 99 projektowanej ustawy o opodatkowaniu wódki, która to petycya jest już zbyteczną, gdyż ankieta w tym także celu zwołaną już została; i właśnie jutro się zgromadza. Petycyę do Izby poselskiej stowarzyszenia traktyerników i szynkarzy, oraz petycyę dzierżawców szynków o zmianę §§ 1, 3 i 5 projektu ustawy przeciw pijaństwu; petycye te przesłała Izba handlowa i przemysłowa lwowska do Koła polskiego z prośbą o poparcie żądań w nich wyrażonych. Petycye te przekazało Koło polskim członkom komisyi izbowej, roztrząsającej projekt wspomnionej ustawy na ręce p. Onyszkiewicza. Następnie przewodniczący przedłożył prośbę wydziału powiatu brzeskiego do Koła polskiego o poparcie dołączonej petycyi do Izby poselskiej, w której wydział powiatowy przedstawiając wielkie szkody zrządzone w powiecie przez powódź, prosi, aby Izba raczyła poprzeć jego petycyę wniesioną do rządu o udzielenie poszkodowanym zapomóg bezzwrotnych i pożyczek bezprocentowych (o co właśnie należało wnieść petycyę do Izby, a rządu prosić o jej poparcie). Koło przekazało posłowi Chrzanowskiemu wniesienie tej petycyi do Izby. — Nakoniec przedstawił przewodniczący petycye do Koła wystosowane przez stowarzyszenia rzemieślników z miast Przemyśla, Gródka i Czortkowa o przeprowadzenie zmian w obowiązującej ustawie przemysłowej z 1883 r. Petycye te przekazało Koło polskim członkom komisyi przemysłowej izbowej.

Przed przystąpieniem do głównego przedmiotu, postawionego na porządku dziennym obrad Izby, pan Popowski przedstawiwszy, iż na przyszłem posiedzeniu Izby, klub niemiecki uczyni wniosek, aby otworzyć rozprawy nad odpowiedzią ministra obrony krajowej na interpelacyę co do dostaw wojskowych, — zaproponował, iżby głosować przeciwko temu wnioskowi. Lecz Koło na wniosek p. Grocholskiego, pozostawiło decyzyę w tej sprawie swojej parlamentarnej komisyi po porozumieniu się jej z innemi stronnictwami „prawicy.“

Wreszcie przystąpiło Koło do głównego przedmiotu obrad. Przewodniczący Grocholski zdał Kołu sprawę z rokowań swoich z rządem, które z polecenia Koła przedsiewziął, co do zmian zaprojektowanej przez rząd ustawy o podatku od spirytusu. Przedłożył rządowi wszystkie wnioski w tym względzie sformułowane przez komisyę Koła, oraz wnioski samoistne i żądania przez członków Koła wśród jego obrad wniesione, i żądał stanowczej na to odpowiedzi. Rząd oświadczył, iż przedewszystkiem bronić będzie projektu ustawy, ułożonego wspólnie z rządem węgierskim. Ani na wniosek o przejście do porządku dziennego nad ustawą zaprojektowaną, ani na zwłokę w jej uchwaleniu, zgodzić się nie może. Jeżeli system opodatkowania spirytusu, na którym oparta jest projektowana ustawa, przyjętym zostanie, a ściśle sformułowane będą żądane zmiany w ustawie, nie obalające systemu, z zapewnieniem przyjęcia innych jej postanowień, w takim razie rząd wejść może w rokowania z Węgrami co do przeprowadzenia tych zmian żądanych w projekcie ustawy. Jednak nie mógłby się zgodzić na zmianę rozdziału kontyngensu spirytusowego między Austryą a Węgrami, i nie może być mowy o zniżeniu stopy podatkowej. Dalej przewodniczący przedstawił potrzebę uchwalenia przez Koło tych zmian w projektowanej ustawie, które zależne są od zgodzenia się na nie Węgier, oraz potrzebę uchwalenia żądań, których przyjęcie zależy tylko od parlamentu i rządu austryackiego.

Po tem przedstawieniu wniósł przewodniczący Grocholski otwarcie rozpraw w Kole najprzód nad tem jego sprawozdaniem, oraz nad wnioskiem przejścia lub nieprzejścia do porządku dziennego nad całą zaprojektowaną ustawą, a następnie rozpraw nad wnioskami komisyi Koła co do zmian projektowanej ustawy. Rozpoczęła, się dyskusya co do formalnego postępowania. P. Bartoszewski wniósł, aby całe sprawozdanie co do rokowań przekazać komisyi Koła do roztrząśnienia. Po głosach co do formalnej kwestyi, posłów: Rutowskiego, Bobrzyńskiego, Struszkiewicza, Bilińskiego, Czajkowskiego Alfonsa, Abrahamowicza, Lewikowskiego Augusta, Chrzanowskiego, Grocholskiego, Skarszewskiego, Madeyskiego, Niemczynowskiego, Czartoryskiego, Jaworskiego, — Koło prawie jednomyślnie przyjęło wniosek p. Bartoszewskiego, z dodatkiem p. Rutowskiego, aby komisya roztrząsnąwszy sprawozdanie przewodniczącego zdała Kołu sprawę za dwa dni tj. 12 kwietnia.

Przed zamknięciem posiedzenia, Koło wybrało jako kandydatów swoich do komisyi izbowej, mającej roztrząsać rządowy projekt ustawy o ochronie znaków fabrycznych, pp: Cieńskiego, Lewakowskiego Karola, Niemczynowskiego, Rappaporta i Szczepanowskiego.

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań. (Kor. Kurj. Krak.) Pomimo iż wiele innych miejscowości zostało nawiedzonych klęską powodzi, większą może nawet jak u nas, cesarzowa Wiktorja do nas najpierw przybyła, aby nam okazać swoje współczucie. Od lat dwudziestu kilku do miasta naszego nie zawitał żaden z panujących. Po raz ostatni odwiedzili Poznań ówczesny ks. Fryderyk, a dzisiejszy cesarz wraz z małżonką Wiktorją. Obecne odwiedziny cesarzowej Wiktorji sprawiły nadzwyczajne wrażenie na tutejszem społeczeństwie, to też nie można się dziwić, że cała ludność polska prześcigała się prawdziwie w okazaniu swojej radości i wdzięczności. Celem jak najświetniejszego przyjęcia zawiązano komitet obywateli polskich, który wydał następującą odezwę:

Rodacy!

„Jej Cesarsko-Królewska Mość Cesarzowa Wiktorja przybywa dziś, w poniedziałek, o godzinie 12-tej w południe do grodu naszego, a przybywa, aby naocznie przekonać się o rozmiarach klęski, jaka dotknęła wskutek powodzi miasto nasze. Przybywa, aby miłosierną opieką Swoją złagodzić nędzę przez powódź wywołaną. „Rodacy! Wzywamy Was, abyście na przyjęcie Jej Cesarsko-Królewskiej Mości wystąpili jak najliczniej z czcią Jej przynależną. „Niechaj na dziś zamilkną żale nasze narodowe, miejmy nadzieję, że takowe w przyszłości złagodzone zostaną. Poznań, d. 9. kwietnia 1888 r.“

Ulice, którcmi przejeżdżać miała — według programu — monarchini niemiecka, przystrojono festonami, chorągwiami i girlandami wieńców o barwach prowincjonalnych, niemieckiej, pruskiej i angielskiej. Pogoda panowała od rana najświetniejsza. Z prowincji przybył na wezwanie telegraficzne liczny zastęp obywatelstwa, a z miejscowości okolicznych polska ludność wiejska w wielkiej liczbie.

Z uderzeniem godz. 12 w południe zaczęli się na salę recepcjonalną dworca schodzić dostojnicy tak wojskowi jak cywilni, członkowie magistratu i reprezentacji miejskiej z starszym burmistrzem na czele, ks. arcybiskup dr. Dinder, ks. biskup Likowski, prałaci księża Dorszewski i Waniura, ks. szambelan dr. Stablewski, duchowni protestanccy, naczelni redaktorzy pism tutejszych, pp. Fr. Dobrowolski i dr. M. Kantecki, oficerowie przybocznego pułku huzarów imienia cesarzowej, nadto kilkudziesięciu obywateli polskich.

Na czele licznego zastępu pań polskich były księżna Ferdynandowa Radziwiłłowa, Mieczysławowa hrabina Kwilecka z córką Marją, Władysławowa Łącka z córkami i wiele innych. Na peronie ustawił się oddział pułku huzarów. Wkrótce po godzinie pierwszej przybył pociąg cesarski. Cesarzowa po oddaniu jej honorów przez oddział huzarów, weszła w towarzystwie córki swej, księżniczki Wiktorji, narzeczonej ks. Battenberga, i damy dworu hr. Perponcher, oraz naczelnego prezesa, do salonu damskiego. Tutaj przedstawił Jej prezes damy polskie. Cesarzowa z każdą zamieniła kilka słów nader łaskawych po francusku i przyjęła od hr. Marji Kwileckiej przepyszny bukiet fiołków. Dłuższą rozmową zaszczyciła cesarzowa p. hr. Skórzewską z Czerniejewa, hr. Kwilecką i panny Łąckie. Wreszcie przedstawił dostojnej pani naczelny prezes obywateli polskich, z których księcia Karola Radziwiłła, Edwarda hr. Ponińskiego, Mieczysława hr. Kwileckiego, księcia Sułkowskiego, Marcelego Żółtowskiego, dra Łebińskiego i posła Cegielskiego, zaszczyciła długą rozmową.

Na tem recepcja się skończyła, poczem cesarzowa wraz z córką swą i damą dworską wsiadła do czterokonnego pojazdu i ruszyła ku miastu. Po obudwu stronach drogi od dworca kolejowego i na wszystkich ulicach, przez które cesarzowa przejeżdżać miała, stanęli uczniowie z swymi nauczycielami szkół tutejszych, dalej cechy z chorągwiami, bractwo strzeleckie i inne stowarzyszenia tutejsze. Trotoary i esplanady zaległy liczne tłumy ludności, które przy zbliżaniu się pojazdu wołały naprzemian mieszające się okrzyki: „Niech żyje cesarzowa!“ „Hoch lebe die Kaiserin!“

Po godzinie 3 udała się cesarzowa wraz z cesarzowiczówną w powozie eskortowanym przez 24 huzarów na zwiedzenie miejscowości powodzią dotkniętych; nawet domy, które powodzią były zajęte, świetnie były udekorowane, a najuboższe nawet powywieszały chorągiewki. Tu przedstawił nadburmistrz Müller wszystkie osoby należące do zarządu buraków, w których pomieszczeni zostali powodzianie wraz z rodzinami. Po przedstawieniu zarządu oraz ordynującego tam p. dr. Gąsiorowskiego, powitaną została wierszykami wygłoszonemi w języku niemieckim i przez jednego z chłopców niemieckich i przyjęła od tegoż łaskawie bukiet kwiatów oraz i od małej dziewczynki. Następnie cesarzowa zwiedzała w barace każdy przedział i wypytywała się dr. Gąsiorowskiego troskliwie o zdrowie każdej rodziny, pozwalając dzieciom powodzian całować się po rękach. Po przejściu całej beraki, ażeby przekonać się o smaku rozdawanego biednym pożywienia, skosztowała cesarzowa grzanego piwa, podanego Jej przez wiochnę w narodowym polskim stroju. Poczem żegnana z wielkim entuzyazmem wsiadła do powozu i pojechała do koszar huzarskich. Tam odwiedziła kasyno oficerskie, a następnie o godzinie 5 przybyła na dworzec. Wprost z powozu wsiadła cesarzowa wraz księżniczką Wiktoryą na dworcu do wagonu salonowego, do którego zaprosiła księżnę Ferdynandową Radziwiłłową Nadto wsiadł do tego wagonu naczelny prezes hr. Zedlitz Trütschler, aby towarzyszyć cesarzowej z powrotem aż do kończyn Księstwa, t. j. do Zbąszynia. Na dworcu zebrali się dostojnicy duchowni, wojskowi, cywilni, panie polskie i niemieckie, oraz obywatele polscy jeszcze w większej liczbie, niż w czasie przybycia cesarzowej, a nadto niezliczone tłumy publiczności. Hrabina Honorya Kwilecka wręczyła piękny bukiet, który cesarzowa łaskawie przyjęła i powiedziała, że odda go swemu mężowi (à mon mari).

Pogoda przez cały czas pobytu cesarzowej była świetna — prawdziwie wiosenny dzień. Ludność zachowywała się wzorowo. Nigdzie żadnego nieporządku, żadnego zamieszania. Obywatele polscy prosili tutejszą władzę o audyencyą u cesarzowej; pragnęli złożyć Jej adres — ale władze tutejsze odmówiły.

Przyczynek do germanizacyi
SZKÓŁ LUDOWYCH w POZNAŃSKIEM.

(Koresp. „Kurjera Krak.“)

Zwiarogodnego źródła otrzymujemy następującą wiadomość.

Dzieci polskie, żydowskie i niemieckie miasta Ponieca i wsi okolicznyh uczęszczają do szkoły t. z. kościelnej i do szkoły elementarnej komunalnej.

Izraelici na prośbę swoją otrzymali temu 5 lat pozwolenie, ażeby dzieci ich pouczał religii żydowskiej ich współwyznawca, pan Cohn, obywatel Ponieca.

Niemieckim dzieciom udziela nauki wyznania protestanckiego pastor ewangelicki.

Prawdy zaś Wiary katolickiej wykładał do zeszłego roku po polsku pan Kreutzinger, władający bardzo dobrze językiem krajowym.

Ten sam nauczyciel dawał aż do września 1887 lekcye polskie, na które w planie nauk wyznaczoną była godzina od 3—4 dwa razy na tydzień.— W wrześniu 1886 oznajmił on dzieciom, że lekcye te są dowolne, i że nie będą ukarane, jeśli przestaną na nie przychodzić. — Pomimo to, rodzice nakazali dzieciom regularnie na te 2 godziny uczęszczać.

Zmieniono zatem taktykę i lekcye te przekształcono na niemieckie w ten sposób, że odtąd nauczyciel dyktował po polsku, a dzieci musiały pisać tłómaczenie niemieckie, i tak: na pisaniu w obcym języku schodziły jedyne dwie godziny, przeznaczone w ciągu całego tygodnia na kształcenie się w znajomości swego własnego, Ojczystego.

System ten oświecania dziecięcych umysłów i rozwijania ich intelligencyi, przyniósł przewidziane i z góry obmyślane skutki. Już na wiosnę r. 1886 na sto pięćdziesiąt dzieci, które miały przystąpić do Sakramentów świętych, 50 tylko pamięciowo można było przygotować, gdyż znały zaledwie kilka liter. Te zaś, które podały, że czytać umieją, także z największą trudnością z katechizmu uczyć się mogły. — W następnej zimie nieumiejących czytać było 70, a tego roku liczba ta wzrosła do 90. Jest to dowodem, że szybko dojrzewają owoce systemu pedagogicznego, zaprowadzonego w dzielnicach Polskich pod zaborem pruskim i że dzieci po wyjściu ze szkoły, zapomniawszy w krótkim czasie to co mogły pojąć z piorwiastków obcego języka wpajanego im papuzim sposobem schodzą wkrótce — lub schodzić m a j ą — do rzędu analfabetów, którym zamkniętym jest przystęp do oświaty i cywilizacyi.

Pozbawione przyznanego im niejednokrotnie i uroczyście prawa pobierania nauki języka ojczystego, uczyły się dzieci katolickie w Poniecu przynajmniej religii po polsku codziennie od godziny 7—8 latem, a zimą od 8—9 u nauczyciela p. Kreutzingera. — Już przed trzema laty miano katechizm zacząć wykładać po niemiecku, ale inspektor szkoły pastor Basmus, zażądał aby na parę jeszcze lat cofnięto tę zmianę.—Atoli latem w roku 1887, zaczęto dzieciom w 1, 2 i 3 oddziele wykładać tajemnice Wiary św. w języku dla nich niezrozumiałym i żądać aby po niemiecku odpowiadały. — Rodzice ani z punktu widzenia prawnego, ani ze stanowiska sumieniem oświeconej moralności takiemu bezprawiu i systematycznemu obniżaniu poziomu moralnego i umysłowego dzieci swoich, sankcyi dać nie mogli i zakazali im odpowiadać na to, czego nie rozumieją.

„Moje dziecko,“ rzekła jedna z matek do córki swojej, czy możesz dobrze rozumieć wszystko co jest w polskim nawet katechizmie? Nie możesz, bo to są rzeczy tak wzniosłe i trudne, że nieraz dorosłym trudno je pojąć; i dobrze znać trzeba ducha swojego języka i mowy swojej ojczystej, żeby w niej wypowiedzieć prawdy Wiary świętej z uszanowaniem i zrozumieniem, którego ona wymaga. W obcym języku nigdy tego dokonać nie zdołasz, choćbyś się była uczyła w nim czytać i pisać. — W pierwszych wiekach chrześcijaństwa,“ dodała ta mężna niewiasta, „dla Wiary świętej palono nieraz małe dzieci, zwierzętom dzikim oddawano do pożarcia, więziono w sklepach podziemnych i wyrywano im języki, żeby Boga po swojemu chwalić nie mogły — a wszystko znosić musiały. Dziś czasy się zmieniły, — już was katować nie mogą, ani języka wam obcinać, ani więzić, ani mordować — a choćby i przyszło wam cierpieć za wiarę świętą i język święty — toć trudno: wszystko z łaską Bożą przetrzymać trzeba.“

Z początku dwoje dziewcząteк znalazło odwagę nieodpowiadania w obcym języku — w krótkim czasie zastęp ten wzrósł do 26. Zeby tych małych wyznawców zniewolić do ustąpienia przemocy, sprobowano użyć głodu i znużenia: nie pozwolono im wracać na obiad do domu w czasie wolnym od 12 do 1, ale czas ten musiały przepędzać w sali szkolnej na uczeniu się po niemiecku pod dozorem nauczyciela. — I tak przez kilka miesięcy dzieci te, z których niektóre zaledwie 9 lat ukończyły, trwały odważnie na drodze obowiązku, przychodząc do szkoły o 7 lub 8 z rana, a opuszczając ją dopiero o 4 popołudniu, ucząc się przez ośm godzin z rzędu w niedostępnej ich umysłowi mowie, czy wśród skwarów lata, lub podczas mrozów i śniegów zimy,

Przy egzaminach na końcu roku szkolnego pytano dzieci: „Czy będziesz odpowiadać? Jeśli odpowiesz, to przejdziesz do wyższej klasy.“ Dziewczynkę jedną wywołano z sali na korytarz i nauczyciel jej powiedział: „Czytać umiesz (po niemiecku), pisać umiesz, ale cóż ci to pomoże? jeśli na katechizm niemiecki odpowiadać nie będziesz, nie przejdziesz.“ Biedne dziecię odrzekło: „Będę odpowiadać...“ i przeniesiono ją do wyższej klasy. Reszta dzieci wytrwale odrzekła: „Nie odpowiemy, bo nie rozumiemy,“ i w niższym oddziale je zatrzymano.

Nie dość na tem; nietylko, że polskie lekcye przekształcano na niemieckie, niedość, że pozbawiono dzieci katolickie nauki Wiary świętej, że katowano je głodem, ale kazano im wyrzec się własnego nazwiska, i imię, które ich ojcowie zaszczytnie nosili przez dziesiątki lat, kazano im fałszować i kalać. Przy pracach egzaminacyjnych rozporządził nauczyciel Ruske, aby dzieci na wzorach kaligrafii podpisały się po niemiecku. Rodzice oświeceni wytłomaczyli dzieciom, że im nie wolno tego uczynić, że możnaby później ztąd wyprowadzić wniosek, iż są niemcami; że łatwo mogłyby w sądzie lub urzędach wskutek tego przekręcania nazwisk powstać nieporozumienia i nadużycia; że zresztą dziecko nazywa się i pisze tak jak ojciec i n i k t nie ma prawa inaczej go przezywać; i że w niemieckiem abecadle nie istnieją wcale litery potrzebne do napisania polskiego imienia. Gdy przyszło więc do podpisania wzorów, dzieci odmówiły, mówiąc, że nie umieją nazwiska swego pisać po niemiecku. Na to nauczyciel napisał im wzory, przekształcając w i c z na w i t s c h, s i e na s c h e, ą na o n, w i c na w i t z, s z y m na s c h i m, itd. Gdy dziewczynka jedna broniła się od tego zbeszczeszczenia swego nazwiska zakazem ojca, nadszedł nauczyciel Niepeldt i pouczył ją: „Der Vater hat nichts zur Schule“ (niech ojciec się nie mięsza do tego co się dzieje w szkole) „tu musisz mnie słuchać“ — Dzieci przemocy ustąpić musiały. — Jednakże z pomiędzy rodziców, którzy poszli oglądać prace wystawione w

— A ona? cóż z tą chorobą na nerwy, o której mi pisał?

— Co to obwijać, osłaniać; ona zupełnie obłąkana, bez nadziei wyzdrowienia. Jeździł z nią do Wiednia, sprowadzał lekarzy — ale daremnie.

— Co się stało? jakim sposobem?

— Rzecz bardzo prosta. Gdyby ta kobieta została była nauczycielką, szwaczką, modniarką, czemkolwiek, coby ją do pracy było zmuszało, byłaby została w swoim żywiole zdrowa, a i szczęśliwa. Przeniesiona nagle z domku woźnego do Włoch, w Szwajcaryę, nad Ren, a potem w pałacowo urządzone apartamenty męża, nie mogła strawić tych wrażeń, tego wyniesienia. Obłąkanie jest niestrawnością mózgu. Będąc niczem wobec męża, wpajała w siebie, wmawiała wielkość i uwierzyła w nią i z cichej zrazu, uśmiechniętej Wicuni, stawała się kapryśną panią mienia mężowskiego potem jego osoby. Dawniej rodzice byli dla niej za mali, teraz nikt jej w mieście nie dorastał, a nawet mąż wydał się zwykłym, nudnym, a nie pięknym, nie młodym; dalej nieznośnym, wreszcie tyranem, który ją unieszczęśliwił. Tak się to posuwało ze stopnia na stopień — aż nadeszła katastrofa.

— A rodzice jej?

— Woźny się rozpił i narzeka, że sobie córkę zagubił, a jego żona utrzymuje, że ten przeklęty doktór nieszczęścia im narobił, a Wicunia nie takiego męża byłaby dostała, ale księcia, a co najmniej hrabiego z Hołobutowa.

— Biedny Karol! Oto nauka straszna, jaka dola marzycieli. Na ziemi żyjemy, ziemię znać potrzeba i uczyć się ją poznawać wraz z abecadłem. Rozmarzone dziecko, skąpana“za młodu w obłokach; w późniejszem życiu nie zdoła chodzić po ziemi.

Po tygodniu Kajcio odjechał, widząc Mani gorące serce i piękne dary przedślubne. Chyba już i ja muszę jakiej Mani poszukać, byle nie znaleść Wicuni.

W trzy dni po odjeździe Kajcia, odbieram od niego telegram: „Przyjeżdżaj natychmiast, Karol umierający.“

Najpierwszym pociągiem jechałem, a z jakiem czuciem, czyż powiedzieć zdołam.

Przybywam; mieszkanie Karola zamknięte. Powiada mi służba, że Karol zachorowawszy na zapalenie płuc, kazał się przenieść do szpitala, pod opiekę Szarytek, które już od roku objęły dozór nad chorymi W separatce szpitalnej dogorywał mój biedny przyjaciel. Przy łóżku stał Kajcio, w głowach szarytka trzymała gromnicę. Karol przeczuł mnie,aczy zobaczył, okiem przyzwal; chwyciłem go za rękę, uścisnąłem, wargi mu się poruszyły: Jezus! Maryo! wyszeptał, szarytka przytknęła gromnicę do jego ręki i uklękła; on zwiesił na niej wzrok zmęczony, rozjaśniło mu się oko, uśmiech zaigrał na twarzy, „Wicunia! Boże!“ zawołał i skonał z okiem na Szarytkę zwróconem.

W Krakowie 7 października 1885.

szkole, ojciec jeden, przeglądając wzory, rzekł do nauczyciela: „Poznaję pismo mojej córki, ale to nie jest moje nazwisko. Widzę że nazwisko moje jest przekręcone i sfałszowane.“ — Das ist ja egal“ (to wszystko jedno), odrzekł nauczyciel.

Biedny ojcze! Tobie n i e „wszystko jedno,“ jeśli Ci powoli odbierają wszystko co czcisz, co kochasz, wszystko co za święte uważasz: Wiarę, język Twoich ojców i nazwisko Twoich dzieci!

Czy i to w s z y s t k o j e d n o, że na tych niewinnych duszach próbowano popełnić zbrodni zabójstwa? — nauczyciel Ruske uorganizował pomiędzy dziatwą szkolną system śpiegowstwa, mający na celu wykorzenienie mowy polskiej nawet po za szkołą, gdy z szkoły już całkiem jest wymazaną. Szanowny pedagog zaproponował synowi samego pastora, aby się podjął tego zaszczytnego urzędu pomiędzy chłopcami: syn uczciwego człowieka ze wzgardą odmówił. Natenczas wtajemniczył w to szlachetne rzemiosło córkę kupca żyda Pajzera, z poleceniem aby podsłuchiwała dziewczęta i na papierku je zapisywała. — Odtąd widziano dzieci polskie oglądające się z niepokojem, czy nie ukaże się z za narożnika kamienicy lub muru drugie dziecko, podobne do nich wiekiem i twarzyczką dziecięcą, lecz mające w duszy zarodek zdrady, a w oczach niespokojny wyraz szpiega, który uszu nadstawia, żeby dosłyszeć dźwięku, któryby swemu panu donieść się dało. — Po wyroku donosiciela: „Ich werd' dich einschreiben“ (zapiszę cię), następowały na przyszłej lekcyi surowe plagi od nauczyciela (t. z. ł a p y: linią po rękach) wyraźnie „z a m ó w i e n i e p o P o l s k u.“ — Tego „mówienia po polsku“ zakazano także podczas lekcyi szycia, udzielanych przez pannę Piaszczyńską, której nauczyciel 5 oddziału Ruske zagroził straceniem chleba, jeżeli do dziewcząt po polsku przemawiać będzie.

W obec tak otwartego wykroczenia przeciw prawom tyle razy, a mianowicie w r. 1880 przez ministra Puttkammera solennie nam zapewnionym, udali się obywatele Ponieccy w ciągu lata 1887 w deputacyi do inspektora szkoły, pastora Razmusa, prosząc aby praw ich dopilnował i wejrzał w to na mocy jakiego nakazu nauczyciele pozbawiają ich dzieci nauki Ojczystego języka i religii świętej? — Pan Razmus, uczciwy, sprawiedliwy i oświecony człowiek odpowiedział im, że szczerze ubolewa nad losem tych dzieci, że sam byłby w rozpaczy gdyby się córki i synowie jego mieli uczyć religii w języku, którego dostatecznie nie rozumieją, ale że ma rozkaz dopilnowania, ażeby tak było i nie należy do jego kompetencyi temu zaradzić; że do Regencyi lub ministra w tym względzie udać się trzeba.

Nie tracąc czasu, rodzice zredagowali i licznie podpisali zażalenie czy petycyę do rządu z żądaniem aby ich prawu zadość uczyniono — odpowiedź z kancelaryi ministra brzmiała, że dzieci s ą do tyla w języku niemieckim wydoskonalone, iż wykład religii rozumieć m o g ą.

7 w r z e ś n i a wyszedł reskrypt ministeryalny z n o s z ą c y n a u k ę p o l s k i e g o j ę z y k a w wszystkich szkołach ludowych. Odtąd dzieci polskie od najniższego 5 oddziału aż do 1 powtarzają bezmyślnie słowa niemieckiego pacierza, śpiewają niemieckie pieśni, mają rozkaz chwalenia Boga po niemiecku. — 10 s t y c z n i a 1888 odpowiedział ksiądz arcybiskup deputacyi obywateli Polskich, iż ma u r z ę d o w e z a p e w n i e n i e ze strony rządu, że rozporządzenie tyczące nauki niemieckiej w szkołach nie tyczy się wykładu religii św. — 25 s t y c z n i a t. r. zaręczył minister Gossler w odpowiedzi na interpelacyę posła ks. Jażdżewskiego, że nauka religii katolickiej w szkołach ludowych dla polskich dzieci w polskim języku jest n i e n a r u s z a l n ą.

To się działo w p a r l a m e n c i e i u stołu ministeryalnego — w s z k o l e inaczej. W szkole w Wielkiem Ks. Poznańskiem, a mianowicie w powiecie Gostyńskim, odebrali nauczyciele od inspektorów poufne pismo, z którego odebrania i p r z e c z y t a n i a kwit wystawić musieli, z zakazem używania języka polskiego nawet do pomocy przy tłumaczeniu dzieciom katechizmu.

Posiedzenie nadzwyczajne Rady miasta Krakowa z d. 12 b. m.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezydenta odczytano pisma wystosowane do Rady i odesłano je do właściwych sekcyi. Poczem przystąpiono do uchwały wniosków nie będących na porządku dziennym uznawszy większością głosów ich nagłość. Najpierw więc dyr. budownictwa pan Niedziałkowski, przedkłada wniosek, żądający uchwalenia kredytu w kwocie 2.100 złr. na naprawę mostów przy ul. Wolskiej oraz mostu na starej Wiśle (przy rzezalni), które zostały zniszczone podczas powodzi. Budżet wprawdzie zawiera na ten cel pozycyą w kwocie 2.300 złr. ale potrzebnem jest uchwalenie osobnego kredytu jeszcze na sumę 2.100 złr., gdyż przewidziane są potrzeby, która kwotę objętą przez ową pozycyę z pewnością wyczerpią.

Następnie uchwalono zapłacenie zaległych rachunków panów Zieleniewskiego i Grabowskiego.

Przedłożony wniosek przez naczelnika wydziału rachunkowego o danie wynadgrodzenia panu Kułakowskiemu odesłano na wniosek r. m. Dr. Warschauera na tajne posiedzenie. Przed postawieniem jednak tego wniosku zabierał głos w tej sprawie r. m. Romanowicz, który żądał, aby sekcya I. dała w tej sprawie bliższe informacye — oraz r. m. Wenzel, który wnosił, aby upoważnić pana prezydenta do załatwienia tej sprawy.

Następnie przystąpiono do załatwienia będącej na porządku dziennym sprawy odrzucenia rekursu p. Gabryeli Stępińskiej, właścicielki domu przy ulicy Dietla l. 11, która prosi aby pozwolono jej dać mieszkanie stróżowi w suterynie wbrew żądaniu § 42 i 43 ustawy budowniczej. — Rekursa podobne są przedmiotem obrad sekcyi ekonomicznej. W danym wypadku większość sekcyi uwzględnia ten rekurs. Mniejszość atoli widząc w tej uchwale przekroczenie przepisów ustawy, oddała tę sprawę w myśl statutu prezydentowi, który ją zawiesił i przedłożył Radzie miejskiej. Wywiązała się też nad tą sprawą wyczerpująca dyskusya, w której brali udział dr. Jordan (dwa razy), dr. Warschauer (dwa razy), dr. Rosenblatt, którzy bronili przepisów ustawy i żądali aby się trzymać wymogów hygieny — oraz r. m. Kwiatkowski, dr. Leo, którzy twierdząc, że przepisy ustawy budowniczej są zbyt ostre, żądali, aby przy zastosowaniu takowych liczyć się z warunkami miejscowymi. — W końcu jednak rekurs pani Stępińskiej został znaczną większością głosów odrzucony. Z porządku uchwalono bez dyskusyi następujące wnioski:

1) Z powodu zajęcia $113 \cdot_{25}{}^2$ sążni gruntu do realności pod l. 79 Dz. VIII należącego na rozszerzenie ulicy Miedzuch: zezwala się na oddanie Gustawowi Wortsmann prawonabywcy Loebla Marguliesa w drodze kompensaty $59 \cdot 12^2$ sążni gruntu miejskiego, jak rownie zezwala się na wypłacenie za nadwyżkę przez Gminę zajętego gruntu tj. za $54._{13}{}^2$ sążni tytułem ceny kupna po 10 złа. za jeden kwadratowy sążeń, Koszta dotyczącej umowy, stemple, opłaty skarbowe od przeniesienia własności i koszta intabulacyi poniesie Gustaw Wortsman. Należytość wypłacona być ma z funduszu zakładowego. Do podpisania umowy upoważnia Rada p. Prezydenta i Radców miejskich Friedleina i Hajdukiewicza.

2) Celem zastosowania się z budową domu do linii regulacyjnej placu Bawół na Kazimierzu odstąpić Katarzynie Siwkowej, właścicielce realności kawałek gruntu miejskiego, od strony tegoż placu położony, z parc. pochodzący, a obejmujący 0 937 sąż. kwadr. natomiast z tego obszaru strącić przestrzeń gruntu 0·104 sąż. kwadr. z parc. budowl. l. 1056 pochodzącą, własnością pomienionej p. Siwkowej będącą; za nadwyżkę gruntu w ilości 0·834 sąż. kwadr. zapłaci Gminie nabywczyni 5 złr. Koszta spisania kontraktu, stempli, intabulacyi, poniesie nabywczyni. Do podpisania kontraktu Rada miasta upoważnia p. Prezydenta miasta oraz Radców miejskich Józefa Friedleina i Dr. Hajdukiewicza Jana.

3) Dla zastósowania się z budową domu do linii regulacyjnej placu Bawół na Kazimierzu, odstąpić p. Katarzynie Siwkowej, właścicielce realności L. 366 Dz. VIII kawałek gruntu miejskiego, od strony tegoż placu położony, z parc. 2439 pochodzący, obejmujący po wierzchni 3·375 metr. kwadr.; natomiast z tej powierzchni strącić przestrzeń gruntu, czyli 0·375 metr. kw. z parc. budowl. L. 1056 pochodzącą, własnością pomienionej p. Siwkowej będącą. Za nadwyżkę gruutu zapłaci nabywczyni gminie 5 złr. — Koszta spisania kontraktu, stempli, intabulacyi, poniesie nabywczyni z własnych funduszów. Do podpisania kontraktu Rada miejska upoważnia pp. prezydenta m. oraz Radców miejskich Friedleina Józefa wiceprezydenta m. i dra Hajdukiewicza.

4) Celem zastosowania się z budową domu do linii regulacyjnej ulicy Dietla sprzedać P. Salomonowi Rittermanowi właścicielowi realności, grunt miejski, od strony ulicy Dietla położony, obejmujący powierzchni 230 sąż. kwadr., w cenie po 10 złr. za 1 sąż. kwadr. Koszta spisania kontraktu, stempli i intabulacyi, nabywca Rittermann zapłaci z własnych funduszów. Do podpisania kontraktu Rada miejska upoważnia PP. Prezydenta miasta oraz Radców miasta Friedleina, Józefa i Dr. Hajdukiewicza Jana.

5) Odnośnie do uchwały Rady miasta z dnia 4 marca 1886 r. zatwierdzającej plan parcelacyi miejskiej realności zwanej Maślakowską, sprzedać z tejże realności P. Kornelii Mendrzykowskiéj grunt obejmujący powierzchni 360 sąż. kwadr. czyli 1295 metr. kwadr. w cenie po ośm zła: za sążeń kwadratowy. Koszta spisania kontraktu, stempli i intabulacyi oraz wszelkie opłaty z tytułu kupna i sprzedaży wynikłe, zapłaci nabywczyni. Do podpisania kontraktu Rada m. upoważnia P. P. Prezydenta miasta oraz Radców miejsk. Józefa Friedleina wiceprezydenta m. i Dr. Hajdukiewicza Jana.

6) Wniosek Sekcyi I. Rada miasta przyjmuje propozycyę ck. Dyrekcji Inżynieryi w sprawie założenia ulicy łączącej ulicę Wałową z ulicą Batorego na gruntach ck. skarbu wojskowego, z tem zastrzeżeniem, że droga wykonaną będzie przez Gminę m. Krakowa, grunt zaś pod budowę drogi zająć się mający, pozostanie własnością ck. Skarbu wojskowego.

7) Wniosek komisyi archiwalnej. Sprawozdanie p. Piekosińskiego przyjmuje się do wiadomości. Rada miasta odstępuje nateraz od zamiaru połączenia archiwum miejskiego z archiwum akt grodzkich i ziemskich i o tem Wydział krajowy zawiadamia. Przyznaje się stróżowi w Archiwum dodatkowe wynagrodzenie w rocznej kwocie 60 złr. począwszy od 1 stycznia 1888 płatne w ratach kwartalnych.

Wnioski te uchwalono podczas skrutinium do komisyi statutowej, do której przystąpiono na wniosek r. m. Romanowicza. W skład tej komisyi weszli: Gwiazdomorski, Hajdukiewicz, Paszkowski, Pieniążek, Romanowicz, Styczeń, Warszauer, Weigel, Horowitz, Muczkowski.

KRONIKA.

Dr Wróblewski ma się niestety gorzej. Całe staranie lekarzy zwrócono do tego, aby umniejszyć gorączkę, a wzmocnić siły żywotne.

Z uniwersytetu. Wczoraj zamknięto legalne wpisy w kwesturze tutejszej Wszechnicy. Od dzisiejszego dnia przez dni ośm trzeba uzyskać pozwolenie dziekana odnośnego wydziału — po tym terminie zaś należy zrobić podanie do senatu. Ponieważ lista uczniów Uniwersytetu nie jest jeszcze zamkniętą, nie podajemy konkretnej liczby; zaznaczamy tylko, iż wczoraj już było przeszło 1,000 zapisanych.

Z sali sądowej. W dniu 10 kwietnia br. odbyła się przed tutejszym sądem delegowanym karnym rozprawa, w której jako obwiniony występował wspaniały pies jednego z znanych tutejszych renomowanych dentystów. Jako oskarżyciel występował właściciel małej pinczerki, która nie mogła osobiście przed sądem wynurzyć swych żalów do podsądnego, na drugi dzień bowiem po niefortunnem zajściu, które wywołało powyższą rozprawę, zakończyła żywot, osierocając swego pana.

Rozprawa jednak wykazała zupełną niewinność obżałowanego. Zeznania bowiem licznych świadków stwierdziły obok wielu innych przymiotów charakteru oskarżonego doga, także i jego łagodność.

Między świadkami zasłużył sobie na szczególniejszą wdzięczność podsądnego świadek P. S...... ..i, który sam stając już nieraz w podobnych sprawach przed sądem (jak zapewne czytelnicy przypomną sobie sławny swego czasu proces „o suczkę“), trafnem skreśleniem charakteru obwinionego i dotychczasowego jego żywota, wchodząc w najdrobniejsze detale na podstawie obserwacyi codziennych i ciągłych już to z ulicy, już to z okien swego mieszkania, (które na Rynek wychodzi), z których to okien pilnie śledzi i bada z cierpliwością prawdziwego amatora, zachowanie się znajomych i nieznajomych psów na Rynku — zeznał stanowczo, że najmniejszej winy obwinionemu przypisać nie można, i że o ile jemu wiadomem konduita obżałowanego jest bez zmazy i prawie uprawnia do przypuszczenia, że taką i nadal pozostanie.

Zaznaczyć tu jeszcze wypada, że P. S.... w dłuższem swem przemówieniu, ilustrowanem opowiadaniem epizodów z życia psiego, rzucił tyle trafnych zdań o obchodzeniu się z psami, odkrył tyle tajników dotąd może niezgłębionych i dla niejednego zagadkowych zwyczajów i zachowania się psów w stosunkach między sobą, objaśniając przytem trafnie najzawilsze sytuacye psiego rodu, że faktycznie szkoda, że szanowny świadek poświęcając tyle drogiego czasu na badanie psich zwyczajów i zebrawszy tak obfity materyał, nie udzielił jeszcze szerszej publiczności drukiem swych spostrzeżeń i ogranicza się tylko do komunikowania tychże, skoro go sprawa do tej podobna, przed kratki sądowe jako świadka lub interesowanego powoła.

P. Maurycy Eberswal Siegler radca sądu krajowego wyższego w Krakowie został powołanym na tymczasowego (Aushülfsweise) jeneralnego adwokata przy najwyższym trybunale kasacyjnym w Wiedniu i udaje się tamże już 1 Maja b. r.

Ferje akademickie wielkanocne kończą się 16 bieżącego miesiąca.

Pawilion na plantach naprzeciwko gmachu straży ogniowej, w którym wśród lata mniej lub więcej nadobne „sodaliski“ podają trunki orzeźwiające rozognionym upałem, przeniesiony został z dawnego miejsca w pośrodku plant na róg plant przy ul. Starowiślnej.

Budowa nowej poczty na rogu ul. Starowislnej i Kolejowej postępuje raźno. Część gmachu już pod dachem. Za rok ma być gmach oddany do użytku publicznego.

P. Jan Zapała, właściciel realności na ul. Długiej, Nr. 26, prosi nas o umieszczenie w „Kurjerze“ oświadczenia, iż nie jest on tym Janem Zapałą, o którym była wzmianka w N-rze z dnia 5 kwietnia, z powodu zbyt wielkich wielkanocnych libacyj, które go doprowadziły do kozy. Pan Zapała może się tem pocieszyć, że samych Adamów Mickiewiczów żyje w Warszawie 42-ch.

Kometa, odkryta dnia 18 lutego b. r. na przylądku Dobrej Nadziei, i widzialna początkowo tylko w południowych szerokościach, wschodzi już obecnie i na nasze niebo w godzinach rannych. Widzieć ją można od w pół do 3 rano aż do brzasku dość późnego w okolicy prawdziwego wschodu, w konstelacyi Pegaza (mniej więcej ponad mogiłą Wandy) gołemi oczyma, lub co lepiej binoklami w wysokości 10 do 15 stopni na poziomem. Warkocz jej nie wielki ale dość jasny, jądro zaś piękne, skupione, równające się co do światła gwieździe 4 do 5 wielkości.

Planeta drobna (asteroida), 274 ta z rzędu 13-tej wielkości, odkrytą została dnia 3 b. m. i r. na obserwatoryum wiedeńskim. Dr. W.

Z teatru. Wczorajsze trzecie z rzędu przedstawienie „Myszka“ odbyło się przy przepełnionym teatrze. Przed rozpoczęciem widowiska pani Sułkowska zasłabła silnie mimo to jednak nie chcąc zrywać przedstawienia rolę swą odegrała z największem wysileniem, które jej zjednało żywo współczucie publiczności.

Jutro na benefis p. Wład. Wernera danym będzie piękny i nadzwyczaj efektowny dramat Sardou „Ojczyzna“, który zapełni niezawodnie szczelnie salę teatralną. Sumienny i pracowity artysta zasłużył też w zupełności na wyraz uznania ze strony publiczności.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Majoraty w Królestwie Polskiem. Niektóre dzienniki podały wiadomość, jakoby w kwestyi majoratów w Królestwie Polskiem postanowiono: 1) Lasy donataryuszów zaliczyć do kategoryi 1-ej, to jest tej, która zabrania wycinania, dopóki drzewostan nie dojdzie do pewnego wieku, i 2) za folwarki wypłacić posiadaczom wartość w listach likwidacyjnych, a grunta rozkolonizować. Wiadomość ta, jak zapewnia „Kraj“, jest co najmniej przedwczesną, gdyż sprawa majoratów nie była jeszcze roztrząsana w radzie państwa.

Zaległości podatkowe w gub. Kijowskiej. Urodzaj zeszłoroczny sprawił, że włościanie gub. Kijowskiej uiścili nietylko podatki za rok 1887, lecz i całą prawie zaległość z lat poprzednich. Podatki w roku zeszłym bez składki na ubezpieczenie wynosiły 3,028,173 rub., zaległości zaś 248,335 rub. Obecnie na włościanach pow. Zwinogrodzkiego, Kaniowskiego, Skwirskiego i Czehryńskiego nie ciążą zgoła zaległości, włościanie zaś pozostałych powiatów są winni tylko 32,731 rubli.

Ministerstwo dla obrony krajowej rozporządzeniem z dnia 7 kwietnia 1888 l. 5853/1199 V. przedłużyło termin do wnoszenia ofert na dostawę przedmiotów dla umundurowania i uzbrojenia c. k. obrony krajowej, oznaczony pierwotnie na 16 kwietnia 1888, obecnie do 30 kwietnia 1888.

Jarmark tegoroczny na konie w Rzeszowie przypadający na św. Wojciecha rozpocznie się już 17 kwietnia br. włącznie.

Przegląd polityczny.

Cesarzowa Wiktorya odbyła dwugodzinną konferencyę z Bismarkiem, która stała się przedmiotem najżywszej dyskusyi w całej Europie. Jedni mniemają, że ta konferencya ujawniła jeszcze bardziej różnicę przekonań i uczyniła niemożliwym kompromis nawet na najkrótszy czas; drudzy, przeciwnie, że wskutek rozmowy przesilenie kanclerskie przybrało mniej ostry charakter.

W obu razach oczywiście mowy żadnej nie ma o stałem usunięciu różnic, które sprowadziły konflikt. W pierwszym razie choroba byłaby autentyczną, w drugim chroniczną.

Pewnem to jest, że podróż Cesarzowej do Poznania rozgorączkowała kanclerza jeszcze bardziej, a znacznie umocniła stanowisko Cesarzowej i Cesarza. Mówiono bowiem wiele o uprzedzeniach i małej sympatyi wśród ludności dla nowego cesarstwa, a tymczasem entuzyjastyczne przyjęcie Cesarzowej przez ludność zadało kłam temu. A trzeba przyznać, że był to krok wielce rezolutny i śmiały ukoronowanej Pani — przekonać się jednym zachodem o prawdzie i wstępnym, że tak powiemy — bojem zdobyć nowe stanowisko dla siebie.

O honorach dla księcia Battenberga wiadomości o tyle dziś są odmienne, że już nie o komendzie korpusu pruskiego mówią, lecz brygady kawaleryi; a natomiast książe regent bawarski ma mu ofiarować komendę korpusu bawarskiego.

O małżeństwie zaś powiadają, że ponieważ rozgłoszenie zamiaru małżeństwa uczyniłoby niemożliwem wyjście książniczki Wiktoryi za mąż za kogo innego, przeto i poślubienie Battenberga okazało się koniecznością. Bismark w ten sposób skręciłby bicz na samego siebie.

Ciekawe jest zdanie obecne półurzędowych i urzędowych sfer rosyjskich, o kwestyi małżeńskiej Battenberga oraz o sprawie bułgarskiej. Co do pierwszej, „Journal de St. Petersburg“ pisze:

Znane są przyczyny, które ks. Battenberskiego pozbawiły zaufania cara i znaną jest ostra nagana cesarza Wilhelma z powodu zajść, które bez względu na połączony z niemi charakter niewdzięczności, narażały na niebezpieczeństwo pokój europejski. Któż może twierdzić, iż nowe wysokie stanowisko ks. Battenberskiego nie obudzi znów wśród koryfeuszów rewolucyi bułgarskiej myśli o restauracyi i mimo przeciwnych zapewnień nie zakwestyonuje spokoju państw bałkańskich i pokojowych stosunków mocarstw. — „Journal de St. Petersbourg“ jest przekonany, iż polityka niemiecka rozważy konsekwencye i że będzie umiała zapobiedz możliwym niebezpieczeństwom dla dobrych stosunków obu krajów i utrzymania powszechnego pokoju.

Co do drugiej podług wiedeńskiej depeszy Reutera desiderata Rosyi byłyby następujące:

Rosya zobowiązałaby się nie występować z żadną przymusową akcją przeciw Bułgaryi i nie czynić żadnej partyi odpowiedzialną za to co się stało w Bułgaryi. Następnie zobowiązałaby się Rosya nie posyłać armii bułgarskiej ani oficerów, ani jenerała na ministra wojny, ani żadnego komisarza rosyjskiego do Sofii. Bułgarom wolno byłoby wybrać jakiego im się żywnie podoba księcia — byle nie katolika. Ponieważ rządowi rosyjskiemu wiele zależy na tem, aby Car uzyskał moralną satysfakcję, przeto domagałby się przybycia deputacji bułgarskiej z czołobitnością. Rząd rosyjski gotów byłby wejść w pertraktacye z byle jakim stronnictwem bułgarskiem, a nawet ze Stambułowem wprost lub za pośrednictwem Porty jako zwierzchniczej władzy. Gdyby powyższe propozycye nie zostały przyjęte, Rosya spokojnie czekać będzie dalszego rozwoju wypadków.

Nowe zajście w porcie marsylskim, gdzie okręt wojenny francuski strzelał do włoskiego statku handlowego „Solferino,“ będzie zapewna załatwione jak i poprzednie na drodze dyplomatycznej; niemniej jednak roznamiętnia opinię i zaostrza międzynarodowe stosunki między Włochami a Francyą. Większość prasy niemieckiej lekko traktuje tę sprawę i nie przypuszcza groźniejszych powikłań; natomiast „Gazeta Kolońska“ zamieszcza następujące ostrzeżenie: „Wiadomo, że w razie zaczepki Niemiec lub Austryi przez inne państwo, Włochy obowiązane są dać im pomoc. Obowiązek ten pociąga za sobą warunek wzajemności; nie ulega też kwestyi, że gdyby Włochy były zaczepione przez Francyę, Niemcy musiałyby im przyjść z pomocą. Francusko-włoska wojna zatem detknęłaby nas w tym samym stopniu jak i rosyjsko-austryacka. Dla tego mamy praktyczny i nader ważny interes śledzić bacznie wszelkie „nieporozumienia“ i w ogóle rozwój stosunków między Francyą a Włochami.“

Własne telegramy Kurjera.

Berlin 13 kwietnia. Pogłoski o regencyi lub pełnomocnictwie okazują się tak fałszywemi jak wieści o pogorszeniu się zdrowia. Cesarz wczoraj znów odbył przejażdżkę z Cesarzową w powozie.

Sofia 13 kwietnia. Akt oskarżenia przeciw brygadierowi Popowowi opiera się na fałszywych wiadomościach urzędowych, podług których oskarżony podejmował pieniądze z kas rządowych i sobie jakoby przywłaszczał: i tak z tajnego funduszu 23.000 przywłaszczyć miał 7.000; dalej ze sprzedaży starych efektów pułkowych; z furażu na konia, którego nie trzymał.

Współoskarżeni 5 oficerów uważani są jako przyjaciele Popowa. Sąd wojenny składa się z pułkownika Nikołajewa, podpułkownika Lubomskiego i czterech majorów. Rozprawy się rozpoczną w poniedziałek.

Berlin 12 kwietnia. Jako inicjatora adresu podpisywanego w Lipsku na rzecz Bismarka zdemaskowano prof. Karola Biedermana, który niedawno otrzymał subwencyę od Bismarcka, i z gadzinowego i z prywatnego funduszu.

„Freisinige Zeitung“ pisze: „Jeżeli podobny spektakl potrwa jeszcze dni parę, to lud w końcu straci cierpliwość i rzeczywiście wystąpi masami, aby wyraźnie zamanifestować, że w Prusach i Niemczech chce być rządzony tylko przez Hohenzollernów, nie zaś przez kogo innego“.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Pociągi na kolejach żelaznych.
od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano
Do **Wieliczki:** o g. 11·15 przed poł. (zeg. B.-Peszt)
Do **Wiednia:** pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. (z. prag.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa:** osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9 38 wieczór.
Z **Rzeszowa:** lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki:** o g. 7·35 wieczór. (zeg. B.-Peszt)
Z **Wiednia:** pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. (zeg. Prag)
Z **Prus:** osobowy o g. 5 00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy:** osobowy o g. 9·46 rano, sobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7.23 rano (zegar Prags)

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza
O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima
O godzinie 1 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.
O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.
O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.
O godzinie 7 min 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.
3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.
11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków 12 kwietnia 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	104 50	105 50
Marki niemieckie	62 -	62 60
20-frankówki za sztukę	10 —	10 08
Obligi: Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	100 25	101 50
4½% gal. pożyczka krajowa	87 50	89 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 —	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	90 75	91 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 30	100 25
4½% „ „ „	92 —	93 25
4% galic Tow. Kred. Ziem. nieokr	91 50	92 50
4% galic. Tow Kred. Ziem. 41 lat	87 —	88 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	84 —	85 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	83 —	86 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	99 —	100 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 —	97 —
Losy:		
Miasta Krakowa	17 —	18 —
„ Stanisławowa	— —	36 50
Warszawa. 10 kwietnia 1888. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 —	101 —
4% listy likwidacyjne	89 50	91 —

Telegramy:

Wiedeń, 11 kwietnia 1888

Renta wspólna pap. opod. 78·35 Akcye kredytowe 270·10, Dukaty 5·97

Berlin 11 kwietnia 1888.

Guldeny austryackie 160.40, ruble 168 30

Papier z fabryki Czerlańskiej

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.